

ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK - WYCHODZI RAZ W TYGODNIU.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 13. V. 1930.

Nr. 19

Wpływ różnorodnych czynników na podniesienie zawartości procentu tłuszczu w mleku.

Wpłaty za mleko, w mleczarniach spółdzielczych, odbywają się przeważnie, na podstawie zawartości tłuszczu. a to z tej prostej przyczyny że mleko, o wyższym procencie tłuszczu daje więcej masła, natomiast o niższym procencie mniej masła i tak:

100 litrów mleka o zawartości 3,0 procent tłuszczu daje 3,4 kg. masła.

100 litrów mleka o zawartości 3,5 procent tłuszczu daje 3,9 kg. masła.

100 litrów mleka o zawartości 4,0 procent tłuszczu daje 4,4 kg. masła.

Mleko chude, dostawca zabiera z powrotem, a mleczarnia wypłaca mu tylko za masło wyrobione z tego mleka.

Różnica ta na pozór jest niewielka. Jeżeli jednak weźmiemy krowę, która da w przeciągu roku 3.000 litrów mleka, to przy wypłacie 7 i pół do 8 groszy za litroprocent uzyskamy:

przy 3,0 procent tłuszczu 720 złotych,

przy 4,0 procent tłuszczu 960 złotych.

Z tego widzimy, że przy tej samej ilości mleka przy wyższym procencie tłuszczu, zyskujemy rocznie na krowie o 240 złotych więcej. Różnica ta jest tak wielka, iż ważnym będzie dla rolnika, poznać czynniki, które dodatnio wpływają na podniesienie zawartości tłuszczu w mleku. Czynniki takich jest kilka. W pierwszym rzędzie, bardzo dodatni wpływ na podniesienie procentu tłuszczu wywiera umiejętne prawidłowe dojenie krów, o czem napiszemy obszerniej w następnym numerze.

Umiarkowany ruch, codzienny spacer, wpływają na zwiększenie się ilości mleka, a także zwiększa się procent tłuszczu w mleku, co się da zresztą łatwo zauważyć przy wypuszczeniu krów na pastwisko. Natomiast: brak ruchu, nadmierna praca krowami, szorstkie obchodzenie się, trzymanie krów w zimnym budynku, karmienie krowy w czasie dojenia itp. czynniki, obniżają procent tłuszczu w mleku.

Byłoby ważnym, dowiedzieć się, czy i jaki wpływ wywiera karma na podniesienie procentu tłuszczu w mleku.

Chodzi o to, jakie pasze i w jakim stopniu wpływają na podniesienie lub obniżenie się procentu tłuszczu w mleku.

Z szeregu doświadczeń, jakie były przeprowadzone przez profesora Kellnera i innych badaczy, wynika, że jakkolwiek niektóre pasze, jak na przykład makuchy palmowe wpływają na nieznacone podniesienie się procentu tłuszczu w mleku, jednakowoż wybitnego wpływu pasze na jakość mleka nie wywierają. Instytuty badawcze w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, które przeprowadzały doświadczenia przez kilka lat z rzędu, doszły do przekonania, że pasza nie wpływa na podniesienie lub obniżenie procentu tłu-

szczy w mleku, jedynie sposób żywienia krów wpływa na podniesienie ilości mleka.

Chociaż sprawa wpływu paszy na podwyższenie lub obniżenie procentu tłuszczu nie jest ostatecznie rozstrzygnięta, jednakowoż możemy z całą pewnością przyjąć, że wpływ ten jest nieznaczny. Rzuca się nam natomiast często w oczy, iż dwie krowy, w jednej i tej samej oborze, jedną i tą samą paszą karmione, dają różne mleko pod względem zawartości tłuszczu. Pochodzi to stąd, że wysoki procent tłuszczu w mleku, tak samo jak i wysoka mleczność, jest przede wszystkim indywidualną cechą, którą to cechę dziedziczą po swoich rodzicach i którą przekazują swemu potomstwu.

Najważniejszym więc czynnikiem w podniesieniu procentu tłuszczu w mleku u naszych krów będzie selekcja, tj. pozostawienie cieląt do chowu po krowach, które dają dużo mleka i o wysokim procencie tłuszczu, a w pierwszym rzędzie stanowić swoje krowy buhajem z dobrem pochodzeniem, pod względem użytkowości, tj. takim, którego matka daje dużo mleka, o wysokim procencie tłuszczu.

Należy więc przy wyborze buhaja do stanowienia krów patrzeć nie tylko na ładną maść i piękne kształty lecz także i na jego pochodzenie użytkowe.

Pali się!

Ileż to szkód sprawia rolnikom rokrocznie ogień, wywołany najczęściej niedbalstwem lub brakiem dozoru dzieci! Czyż może być straszniejszego wołanie nad: „Pali się!“ — szczególnie tam, gdzie niema straży pożarnej, a nawet wody blisko? A cóż dopiero, gdy ogień wybuchnie w nocy i pali się chata ukochana, w której żyli i marli ojcowie, dziadowie i pradziadowie nasi?

Warto więc podać parę przestroż jak postępować w razie tak wielkiego nieszczęścia. Pierwszy warunek nie tracić głowy, ale zbadać zaraz gdzie ogień powstał i tam biec najpierw z pomocą a gdy ogień nie da się ugasić w początkach, wysłać natychmiast kogoś konno po najbliższą straż pożarną.

Jeśli zajęła się stodoła ze zbożem, ratunek, przyznać trzeba, jest bardzo trudny, więc raczej zamiast zboża, ratować stojące tam maszyny rolnicze i baczyć skąd wiatr wieje i które budynki najbardziej narażone, aby je wczas ustrzec od zajęcia. Zboże tli się bardzo długo, pryska snopami iskier od czasu do czasu, więc ratujący muszą się mieć bardzo na baczności, aby się poważnie nie oparzyć. Bramy i drzwi jaknajprędzej wyjąć z zawiasów, co ogromnie ułatwia ratownictwo — a usunąć z pobliza ognia rzeczy łatwo zapalne, jak suche konopie, okłocie słomy, bańki z naftą wełną, które można na prędce obrzucić ziemią lub piaskiem zasypać. Piasek rzucony na płonące rzeczy bez porównania prędzej zagasi ogień, niż

kilka kubiów wody, w żadnym więc obejściu gospodarstwu nie powinno zabraknąć piasku, który ma jeszcze i tę zaletę, że latami stać może w jakimś naczyniu starej beczce, czy kubie, nie podlegając zepsuciu, czego o wodzie powiedzieć nie można.

Gdy się palą obory to tak wskutek nerwowego pośpiechu ludzi chcących uratować swój dobytek jak i uporu zwierząt w opuszczeniu stajni, szczególnie nocą, ratowanie jest bardzo utrudnione.

Wyprowadzone ze stajni zwierzę uwiązać zaraz silnie w bezpiecznym miejscu, aby się nie wyrwało i nie wróciło na swoje stanowisko.

Narowiste krnąbrne bydło wyprowadza się zawiązując mu oczy, lub nałożyć im uprząż, co, jak doświadczenie sprawdziło, jest jednym z najlepszych sposobów, aby się dały bez oporu wyprowadzić.

Owce i świnię chwytają się za uszy i tylne nogi i w ten sposób wyciąga ze stajenek, kury wrzucić do koszu np. z ziemniaków, nakryć i wynieść w bezpieczniejsze miejsce same.

Te sprawy należałyby do gospodarza.

Gospodyni zaś nie powinna nigdy wybiegać z chaty, gdy obok pożar wybuchnie, pozostawiając ją otwartą. Taką chwilę bowiem wykorzystują zwykle złodzieje, porywając na prawo i lewo co się tylko da. Gdy mąż przy sikawce, gospodyni nie tracąc spokoju, nie lamentując głośno i nie zawodząc, lecz widząc grożące niebezpieczeństwo powinna usunąć przedewszystkiem z domu chorych starców i dzieci. Potem rzeczy, które się nie łamią, jak pościel, odzienie, wyrzucać przez okno, oddając zaufanej osobie, ażeby je w bezpieczne wynosiła miejsce. Skrzynie, szafy, obrazy wynosić przez drzwi, które dla wygody wyjąć z zawiasów, statki kuchenne w fartuszkach. Gospodyni powinna też pomyśleć, by miała pod ręką czysty kawałek płótna, aby w razie oparzeń można było ranę przewiązać. Ogłuszonych, omdlałych, osłabłych wynosić czempredziej na świeże powietrze, zwilżając skroń i twarz zimną wodą, stosując sztuczne oddychanie. Przy zajęciu się odzieży od ognia nie należy nigdy, jak to jest w zwykłym, biec wołając o pomoc, lecz rzucić się natychmiast na ziemię, tarzając się wokoło. Tym sposobem przeskodzi się rozchodzeniu płomienia, który zawsze ciągnie w górę, zajęciu się całego ubrania i zapobiega większym ranom, bo taki zabieg najłatwiej płomień przydusi.

Przypominam raz jeszcze że w wypadkach pożaru przytomność umysłu i spokój gospodyni ma może jeszcze większe znaczenie, aniżeli samo gaszenie ognia. A więc pamiętać trzeba o mądrym zdaniu: Najpierw głowa niech dobrze rozważy, potem ręce i nogi biegają do roboty! Tłumów cię kawy gapiów, przyglądających się bezmyślnie cudzemu nieszczęściu, a tem samem przeszkadzających przy ratowaniu, możliwie do ognia nie dopuszczać.

Nie marnować pokrzywy.

Niejednokrotnie widzi się, jak przy plewieniu odrzuca się pokrzywę wraz z innymi nieużytecznym zielskiem; a jednak ta pokrzywa uważana za chwast może być z korzyścią użyta jako pasza dla bydła i można ją nawet umyślnie na ten cel uprawiać.

Pokrzywa rozmnaża się przez nasiona, których zbiór przypada 2 razy do roku, na wiosnę i przy końcu lata. Udać się na każdym gruncie, nawet na gruntach kamienistych, możemy więc

wyzyskać nawet wszelkie nieużytki i nie wymaga żadnej specjalnej uprawy. Wytrzymuje dobrze suszę, a także i mrozy. Ponieważ nasienie pokrzywy jest bardzo małe i kiełkuje powoli, należy uważać by po wysianiu przykryć je tylko zlekką ziemią. Wysiana we wrześniu, kiełkuje na wiosnę. Kosi się ją, gdy zaczyna kwitnąć, bo wtedy otrzymuje się najlepszą paszę. Daje 2 pokosy rocznie w maju i sierpniu, czasami zdarza się i trzeci pokos w październiku lub listopadzie, zazwyczaj jednak o wiele słabszy. Po skoszeniu trzeba ją przez kilka godzin zostawić na słońcu, aby przewiędła, włoski bowiem parzące tracą wtedy swą sztywność i nie kłują, a równocześnie zanika i płyn gryzący zawarty w tychże włoskach.

Pasza z pokrzywy jest bardzo odpowiednia dla świń, które bardzo chętnie ją jedzą; posiekana i wymieszana z cieczą nadaje się również dla krów mlecznych, także i dla kóz.

Świeże pokrzywy dodane do zwykłych pokarmów dla drobiu, podnoszą ich wartość i bardzo dodatnio wpływają na niesność kur.

A zatem nie marnować pokrzywy, ale nawet umyślnie uprawiać ją w pobliżu zabudowań gospodarskich, gdzie często znajdują się kawałki niewyzyskanych nieużytków.

Stan hodowli w Polsce.

Sprawą hodowli koni poza specjalnym Wydziałem Ministerstwa Rolnictwa zajmują się rozmaite związki hodowlane, odpowiednio zalegalizowane, reprezentujące odrębne kierunki. Z poszczególnych dzielnic naszych Pomorza ma ustalony typ konia ciężkiego. Naogół jednak powiódzieć należy, że hodowla konia tego typu w Polsce stoi na niskim poziomie. Słabo przedstawia się hodowla koni w Poniańskim. Województwa centralne wykazują mieszaninę mniej lub więcej jaskrawą. Kieleckie, Sandomierskie i Lubelskie posiadają silny podkład konia pełnej krwi angielskiej. Na prawym brzegu Wisły znajdujemy konia słabszego i lżejszego, dalej na wschód daje się zauważyć degeneracja wskutek słabego wychowu. Wileńszczyzna posiada niezupełnie ustalony typ konia zbliżony do typu województw zachodnich.

Wśród bydła rogatego daje się już obecnie zauważyć silne rozszerzenie odmiany czerwonej polskiej. Z poszczególnych dzielnic wybija się na plan pierwszy Pomorze, na którym z roku na rok wzrasta stan bydła a także zwiększa się jego wydajność pod względem mleka, to ostatnie zaś wykazuje coraz więcej zawartości tłuszczu. Należy przytem zaznaczyć wybitny rozrost polskiego stanu posiadania obór na Pomorzu. W Poniańskim stan obór przedstawia się słabiej za to przeważa tam typ bydła mięsny, którego produkty największej spotykane na targach warszawskich.

Poważną zasługę w rozwoju polskich obór mają w województwach centralnych i wschodnich Kółka Kontroli Obór. W roku 1920 istniało tylko jedno Kółko, posiadające pod swą kontrolą 470 krów. w r. bieżącym Kółek tych jest już 86, a kontrolowanych krów 56 tysięcy. Istnieją wszelkie widoki, że wobec dobrych wyników kontroli ilość ta w roku przyszłym ulegnie przynajmniej dwukrotnemu zwiększeniu. W powiatach miechowskim, grójeckim, gdzie istnieją mleczarnie spółdzielcze, działają również w liczbie 20 chłopskie związki kontrolne.

W ostatnich latach rozwijać się zaczyna powoli zaniedbana u nas hodowla owiec. Na prze-

szkodzie szybszemu rozwojowi jej stoi niska cena na wełnę krajową. Są jednak widoki na pewną poprawę w tym dziale hodowli, gdyż ostatnio zainteresowało się krajową wełną Szefostwo Intendentury Min. Spraw Wojskowych, dzięki czemu fabrykanci zdecydowali się mieszać 15 do 20 procent wełny krajowej do materiałów na płaszcze i derki. Hodowla owiec rozwija się powoli w województwach centralnych i wschodnich, mniej w Małopolsce. Ogółem posiadamy w kraju około 4 miliony owiec, gdy tymczasem do osiągnięcia samowystarczalności potrzeba ich nam conajmniej 12.

W hodowli nierogacizny panuje obecnie za stój, co należy tłumaczyć tem, że nasz żywiec jest obecnie zbyt drogi dla zagranicy. Wobec tego stanęły wszystkie wytwórnie baconów. Należy jednakże nadmienić, że Danja wysłała w ostatnim czasie przeszło 80 tysięcy baconów na rynek angielski. Są to przeważnie bacony polskiego pochodzenia, importowane przez Danję i Holandję z Polski do całego szeregu małych wytwórni baconów, nie należących do Związku w Warszawie. Bacony, pochodzące z tych wytwórni, nie mają jednolitego typu i są zdania, że produkty ich raczej obniżają powagę polskiego towaru. Obecnie ma powstać kilka nowych, wielkich wytwórni baconów w Chodorowie i Solcu pod Bydgoszczą. Wytwórnie te będą posiadać zupełnie nowoczesne urządzenia techniczne, m. in. narzędzie do przeróbki odpadków na mydło. W kołach fachowych uważają, że mniej więcej za 2 miesiące ceny na żywiec powinny spaść i wówczas wywóz znów zostanie umożliwiony.

Na pierwsze dni maja.

W tym roku dość normalnie minęła pierwsza wiosna, że chyba ktoś bardzo opieszale nie zdążył posiać i posadzić roślin, których zasiew na kwiecień wypada. Mogły jeno burzowe zlewy guzieniegdzie opóźnić wykończenie robót siewnych, no i przysporzyć wykończeniu roboty, którą teraz na gwałt wykonać trzeba. Idzie tu o niszczenie skorupy, jaka się wytwarza na ziemiach nieco żwiżlejszych, a głównie na glinach i bieliach, gdy urżnie dobry deszcz, jaki np. mieliśmy w okolicach Warszawy pod wieczór w święto Zmartwychwstania. Takie nawalne deszcze nie tylko wybijają na wierzch świeżo zasiane nasiona, ale zarazem rozlasowują, rozpalają wierzchnią warstwę gleby, tak, że po zaschnięciu skorupie i dostęp powietrza do gleby staje się niemożliwy. W takich warunkach niedawno dokonany zasiew dusi się z braku powietrza, a jeśli go na wet trochę zachwyci, to i tak słaby kiełek przyduszony nie może wykluć się do światła, czyli przebić owej stwardziałej skorupy. Jeśli rolnik patrzy na to wszystko bezradnie i spodziewa się że przecie potrochu a to rosami skorupa nasiąka, a to glisty ją przewierca i kiełki wreszcie powyłażą, to co prawda zaoszczędzi sobie roboty, — ale stracić może pół plonu. Bywa bowiem tak, że roślinki świeżo w ziemi skiełkowane wiją się pod ziemią, męczą i wreszcie wcale nie wyłażą, inne szczęśliwiej, czy bliżej powierzchni umieszczone, wybijają się na wierzch, ale jak to wygląda? A no tak, jakby pole pośladem zasiane i to półkorczkiem zamiast korcem. To też w tych wypadkach koniecznym jest chwycić się za ostrą, a choćby lekką bronę — by zeschniętą powierzchnię roli powiereszować, porozkruszać. I to bez względu na to, czy zasiew już pokiełkował i jawi się na

powierzchni roli, czy dopiero gdzieniegdzie wschodzi, czy wcale go nie widać. Ani jednego dnia ociągać się nie wolno — oczywiście o ile ziemia zaschła — a nie zbita i jeszcze mokra po zlewie. Najprzykrzej bywa, jeśli się w jarzyny wsiało koniczynę, bo może jej dużo przepaść, jeśli już pokiełkowała i wtedy trzeba dosiewać, jeśli jednak tylko spęczniała i podziemnych zaledwie kłów do stała, to się z powrotem uchwyci ziemi i da sobie radę pewniej, niż gdyby z pod zaschniętej skorupy miała wylażyć. Zamiast bronny może być w wielu wypadkach skutecznym walec kółkowy lub pierścieniowy i trzeba próbować, czy wystarczy — czy pokruszymy ową skorupę. Pozatem w siewach rządowych stosujemy gracę do skruszenia skorupy — a przy redinowej uprawie np. buraków, marchwi, nawet zwykły drewniany wałek może wystarczyć, albo poprostu przechodzi się pole z gracką, tyłcem której „budzi“ się burak — to znaczy, uderza się z boków po redlinie. Tej ważnej roboty nie należy lekceważyć, gdyż zarówno plon marchwi jak i buraków w wysokim stopniu zależy od wczas wykonanej roboty niszczenia choćby najcieńszej skorupki.

Dlaczego, każdy rolnik musi należeć do spółdzielni?

Pytanie takie nasunęło się nam pod wpływem częstych dyskusyj podejmowanych na różnych zebraniach rolniczych przy okazji omawiania spraw dotyczących spółdzielni.

Odpowiedź na postawione w tytule pytania może być tylko taka, że przynależność rolników do spółdzielni jest nieodzowną koniecznością społeczno-gospodarczą wynikającą z dobrze zrozumiętego własnego interesu.

Kogo twierdzenie nasze nie przekona, niechaj weźmie do ręki książkę Dra Brinkmanna, tłumaczoną przez Rusa Kusztelana o „Duńskim Rolnictwie“ lub książkę W. H. Wolffa „O spółdzielczości w rolnictwie“.

Z książek tych dowie się każdy, ile i jakie korzyści otrzymują rolnicy należące do spółdzielni w krajach w których rolnictwo stoi na najwyższym szczeblu kultury gospodarczej, a rolnicy na wysokim poziomie dobrobytu materialnego. Każdy uświadomiony rolnik wie, że o tem powinien, że droga do dobrobytu prowadzi przez oświatę i organizację. Rolnik który nie śledzi postępowania wiedzy, który nie czyta książek i gazet fachowych, który nie uczęszcza na kursy i wykłady, nie należy do Kółka Rolniczego i który nie jest członkiem Banku Ludowego „Rolnika“ i Mleczarni Spółdzielczej, nie może w żadnym wypadku liczyć na to, aby gospodarstwo jego przynosiło mu odpowiednie zyski.

Oświatę i organizację stawiamy na równym poziomie, albowiem wiemy że jedno z drugim w ścisłej musi być łącznością.

Korzyści z oświaty osiąga się tylko przy odpowiedniej organizacji. Dlatego wszyscy dobrodzieje ludu zawsze twierdzili, że nie wystarczy być tylko członkiem Kółka Rolniczego.

Ks. Staszic, Dr. Marcinkowski, ks. Szamarzewski, ks. Wawrzyniak, Jackowski, Brownsford i wielu innych szczerych i życzliwych dobrodziejów ludu nawoływali rolników, aby nie zaniedbują pracy w Kółkach Rolniczych przyjmowali czynny udział w spółdzielniach.

Przynależność do spółdzielni jest koniecznością także z tego względu, że spółdzielnie korzy-

ści i udogodnienia mogą oddawać tylko swoim członkom.

Kto nie jest członkiem, kto nie wpłaci nic na udział, kto nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności, ten nie może mieć żadnego prawa do tego, aby mu Bank Ludowy udzielił pożyczki, aby mu „Rolnik” sprzedał nawozy na kredyt, aby Mleczarnia odbierała od niego mleko i jaja i t. d.

Spółdzielnie są dla tych, którzy uznając hasło wzajemnej samopomocy, łączą się w tym celu, aby wspólnymi siłami i środkami w myśl zasady „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” wzajemnie sobie pomagać.

Z powyższego wynika, że kto nie chce pomagać innym, ten nie może żądać pomocy dla siebie. Sobek i egoista nie uznający potrzeby istnienia Kółek Rolniczych i spółdzielni, nie może liczyć na czyjąkolwiek pomoc.

Gospodarz polski, rolnik polski nie powinien poniżać się do roli żebraka proszącego o jałmużnę, lecz powinien dążyć do tego, aby być świadomym swych praw i obowiązków, obywatelem mającym prawo nie prosić, lecz żądać tego co mu się słuszy, z racji spełnionych obowiązków należy.

Żeby jednak mieć prawo żądania, trzeba w pierw spełnić swój obowiązek.

Kto chce mieć z Banku Ludowego pożyczkę, ten musi być jego członkiem, kto chce z „Rolnika” nawozów na kredyt, ten musi do „Rolnika” należeć. Równie ważnym jest obowiązek wpłaty na udział, albowiem spółdzielnie bez własnych kapitałów nie mogą obowiązków swoich względem członków należycie spełnić. Spółdzielnia bez członków i bez udziałów, to tak, jak krowa bez troskliwego gospodarza i bez paszy. Jeśli gospodarz o krowę nie dba, jeśli jej nie da odpowiednio jeść, to krowa ta przestanie dawać mleka, schudnie i zdechnie. Tak samo jest ze spółdzielnią, której członkowie odmawiają wpłaty na udziały.

Jakież więc wypływają wnioski z tego, cośmy powyżej napisali?

1. Każdy rolnik musi być członkiem Kółka Rolniczego.
2. Każdy rolnik musi być członkiem Banku Ludowego, „Rolnika” i Mleczarni.
3. Każdy członek spółdzielni musi wpłacać choćby najdrobniejsze sumy na udział.
4. Z usług spółdzielni mogą korzystać tylko jej członkowie.

RADY GOSPODARCZE.

Pielęgnowanie uprzęży.

Chcąc uprzęż zakonserwować, należy ją natrzeć tłuszczem zwierzęcym. Nigdy nie wolno do tego celu używać jakiegos tłuszczu roślinnego, jak się to często praktykuje, gdyż tłuszcze roślinne jętczejają, kwaśniejają, a w rezlutacie niszczą skórę. Pamiętać jednak należy o tem, żeby nigdy na sucho skóry nie smarować tłuszczem, lecz na-przód wymyć ją wodą z mydłem, wytrzeć do sucha, a następnie, nie czekając by wyschła w środku, wcierać tłuszcz zwierzęcy lekko podegrzany, tak długo, aż skóra przestanie go wciągać. Jeśli uprzęż jest zanieczyszczona żywicą, smołą itp., należy zmyć takie zanieczyszczenie benzyną, lub terpentyną.

Obmywanie li tylko samą wodą uprzęży, bez wcierania potem tłuszczu, prowadzi do tego, że skóra robi się sztywną, kurczy się, a w rezultacie powoduje odgniecenia, odparzenia skóry zwie-rząt i t. p.

Wogóle skóra powinna być stale miękka, gdyż wtedy „krzywdy” nie robi zwierzęciu. By mieć taką uprzęż, smaruje się ją aż do nasycenia mieszaniną, składającą się z tranu i smalcu wziętego w równiej ilości a ogrzawszy, dodajemy jeszcze ¼ część na wagę, gliceryny.

Chcąc „poczernić” skórę, bierzemy tłuszcz barani, sadzę i wosk w równej części, a następnie, stawiawszy to wszystko razem na ogniu smaruje my tą gorącą mieszaniną skórzone części uprzęży.

Utrzymanie pługów.

Dla zapewnienia jednostajnie dobrej orki, bez marnowania siły pociągowej, lemiesz i krój powin ny być zawsze ostre; gdzie warunki roli powodu ją szybkie zużywanie się lemiesz, tam trzeba mieć ich przynajmniej trzy w zapasie na zmianę.

Częstokroć lemiesz nie są całkowicie hartowa ne, lecz tylko na 1½ do 2 cm. wzdłuż ostrza, dla tego też gdy się zedną, muszą być na nowo ostrzo ne i hartowane, inaczej zużytkowałyby się prędko Ostrzenie odbywa się w ogniu, a ponieważ hart się przytem niszczy, po każdym więc ostrzeniu po-trzeba lemiesz na nowo hartować. Nie należy ni-gdy równać lemiesz na wierzchniej stronie, po-nieważ od tego się kurczy i gwinty w otworach się psują. Baczna uwagę zwracać należy na dobre rychtowanie lemiesz przy odkuwaniu i ostrze-niu tegoż, gdyż w przeciwnym razie pług traci pewny chód. Zaleca się przeto zdjąć formę z nowe go lemiesz, albo kupić odpowiednie kowadło modelowe. Trzeba zawsze zmieniać boki i płozy na których się pługi wspierają, gdyż pług pozba-wiony dostatecznego oparcia, nie może mieć pew-nego chodu. W czasie, w którym pługi nie są uży-wane, jako to w zimie lub dłuższych przerwach orki, należy gładkie ich części smarować tłusz-czem z dodatkiem 2 części kredy szlamowej.

Przechowanie futer (kożuchów), koców i rzeczy zimowych.

Różnaitych sposób używają w lecie do prze-chowania rzeczy zimowych, futer, koców, płasz-czy, chroniąc je przed molami. Wszystkie zachwa-lane środki jako to: naftalina, tytoń, kamfora, sól, pieprz i t. p. okazały się zawodne i niepewne. Gąsienica mola jest nadzwyczaj żarłoczną, a na wszystkie trucizny prócz sublimatu niewrażliwą. Ale inne półśrodki jak zaciemnienie schowku, zawijanie w płótno i t. p. nie prowadzą do celu, przeciwnie przyczyniają się najczęściej do tem większego spustoszenia. Jedynym praktycznym środkiem przeciw molom jest gruntowne silne przetrzepywanie, co dwa tygodnie, futer, koców, wełnianych materji, ubrań i t. p., jakoteż wielka czystość w schowkach. Rzeczy przeznaczone do schowania, starannie wytrzeć, wyczyścić z kurzu i wszelkich plam.

Jak długo zostawić cielę przy matce?

Naogół przyjęto, że pierwotne cielęta do-puszcza się do ssania pierwiastek. Ssanie wywołu je korzystne podrażnienie krowy, co wpływa na rozwój gruczołu mlecznego, najbardziej do rozwo-ju w tym czasie podatnego. Im cielę będzie dłużej ssało, tem efekt lepszy. Cielętom przeznaczonym do chowu pozwalać ssać najdłużej. Czas odłącze-nia może nastąpić dopiero, gdy cielę zacznie zęba-bami dójki kaleczyć. Jest przytem warunek nie-odzowny, by pierwiastka była w całej pełni do-żywiana, w paszy strawnego białka miała w nad-miarze, bo wiele go potrzebuje na a) rozbudowę gruczołu mlecznego, b) wydzielanie mleka i c) potrzeby własnego rozrastającego się organizmu. Nie można pozwolić, aby jałówka w tym czasie zmarniała.